

O C N I W A

PISMO HARCEREK W W. BRYTANII

ROK I

LONDYN, LISTOPAD 1949

NR 2



11 listopada 1918 - to dzień odzyskania Niepodległości Polski. Drukujemy wspomnienia naczelnego świadka, który będąc małym chłopcem, przeżywał historyczne chwile w Krakowie 31 lat temu.

Nie wiedząc o niczym, autor wybrał się na węgry i zawędrował na wieżę zamku wawelskiego:

PAMIĘTNY DZIEŃ

W środku wisiał Zygmunt. Płaszcz dzwonu zielenił się patyną spiżu, a wewnątrz kielicha ciężkie żelazo wisiało na białej skórze byczej. Za dwa skrzyżowane ucha czepiono dzwon do osi, której czopy padały na żelazne łożyska, tam gdzie je majster norymberski wkuł przed wiekami. A na dzwonie wielomówny napis: "BOGU NAJLEPSZEMU, NAJWIĘKSZEMU I DZIEWICY BOGARODZICY, ŚWIĘTYM PATRONOM SWOIM, ZNA-



archiwum
harcerskie.pl

KOMITĘ ZYGMUNT, KRÓL POLSKI, TEN DZWON UMY-
SZU GODNY I CZYNÓW SWOICH SPORZĄDZIĆ KAZAŁ".

- Czepcie się sznurów, chłopcy i ciągoie
w dół. Ja sercu bieg nadam - komenderował
Świder.

Z powagą ujął serce, popróbował jak idzie
a potem puścił lekko w ruch. My za węzły u-
chwyciwszy sznury, ciągnęliśmy z całych sił.
Cś ruszyła ze zgrzytem.

- Ho ha, Ho ha- komenderował do taktu Świ-
der.

Dzwon stracił równowagę, pochylił się i
wrócił na miejsce.

- Ho ha!

Znowu pociągnęliśmy, a on jakby bronił
się przed zachwianiem, przed skłonem. Lecz
tym razem nie stanął w martwym punkcie osi
miał go i w przeciwną poszedł stronę. Serce
zbliżyło się do kielicha.

Znowu wysiłek i jeszcze jeden i jeszcze
jeden, aż do bólu rąk tartych przez sznury i
wreszcie poczuliśmy, że zaczyna chodzić.

Uderzył.

Lomot powstał na wieży i zatkał dech w
piersiach. Kto pierwszy raz z bliska usłyszał
jego głos, dostaje oszołomienia. Przywarłem w
łęk przy ziemi, że może zwali się wieża od
tego grzmotu, lecz czasu nie miałem się za-
stanawiać, bo oto dzwon szedł na moją stronę
i poderwały mnie sznury wysoko, aż pod okno
przez które zobaczyłem Kraków...

...Mgła opadła nagle, deszcz ustał, rozjaś-
niło się niebo i blade słońce jesienne odbi-
ło się promieniami w Wiśle.

- On zawsze chmury wzbije i rozpędzi-
powiedział świętnik.

Z okien podwawelskich domów wychylali
się mieszkańcy i poglądali ku wieży. Potem
zamykali okna, szli na ulice, skupiali się w
gromadki.

Zygmunt bił bez przerwy. Na miasto roz-
szedł się jego głos potężny i silny, wilgo-
cią powietrza wzmocniony, aksamitny w wybu-
chach dźwięku.

A myśmy ciągnęli za sznury, uginali ko-
lana i podlatywali. W miarę jego rozkołysa-
nia, w miarę dźwięków bijących z Wawelu, co-
raz więcej Krakowian wychodziło z domów.
Widziałem, jak dążyli ku Rynkowi.

- Coś się stało - pomyślałem - ale co?

Tu nikt nic nie wiedział. Świder i Wa-
las, od rana zajęci czyszczeniem ołtarzy, nie
umieli nas objaśnić; ani nie wiedzieli stu-
denciki takie, jak ja, dlaczego dzwoniemy, ani
oni murarczykowie.

Nie mógł Zygmunt zwiastować miastu żad-
nej nowiny smutnej, bo gra jego była wesola,
szybka, pogodna.

- Rezurekcje bić nim chłopcy, jak na
Zmartwychwstanie Pańskie!

Więc czepliśmy się węzłów silniej, no-
gi w pętli włożyliśmy głębiej i dalej koly-
sać hustawę dzwonu, niechby z osi wyleciał,
wyskoczył z wieży choćby. Biło z siłą ogłu-
szającą serce i tony wybiegały coraz pięk-
niejsze.

Potem świętnicy dali znak. Rozkołysane



Serce dzwoniło z ogłuszającą siłą i tony wybiegały coraz piękniejsze.

Potem świątnicy dali znak. Rozkołysany dzwon szedł sam. Myśmy odstąpili i patrzyliśmy na niego dumni ze swojej pracy.

Kiedy po raz pierwszy serce zawahało się w ruchu, uczeplił się go Świder i porwany zawisł z podkurczonymi nogami. Nie śmie bowiem serce uderzyć niepewnie w rozdzwiczany śpiż, bo grozi to pęknięciem kielicha. Siły trza było, aby mocować się z tym żelazem bujającym, które uderzać chciało dalej.

Dzwon ucichł.

W uszach szumiało nam, twarze pałały. Teraz dopiero usłyszałem, że grają dzwony wszystkich kościołów krakowskich. Bił Pół-Zygmunt z wieży mariackiej, kołatał Jacek u Dominikanów, Florian na Kleparzu, Białe Ciołki na Kazimierzu, dzwony jezuickie na Wesołej i parafialny na Podgórzu.

Gdy Zygmunt ustał, ucichły powoli i one.

Świątnicy gadali między sobą:

- Mariackie dzwony też kończą.

- Podgórski dźwięku nie ma.

- Na Piasku? Ach, jeszcze grają!...

Zbiegłem na dół. Miasto wyległo na ulice, a gdzieś od Wiślanej słychać było orkiestrę idącą ku Rynekowi.

Tam tłumy skupiły się pod wieżą Ratuszową, w jednym miejscu, gdzie warta austriacka oznaczała przynależność Krakowa do monarchii Habsburgów. Orkiestra kolejarzy stała przed odwachem i grała wesołe marsze.

Nagle sprężystym krokiem z ulicy Grodzkiej wroczyła kompania wojska, wojska polskiego. Na czele szedł generał Roja, witany okrzykami tłumów, wśród kwiatów jesiennych rzucanych mu z okien.

Na czapkach mieli kokardy narodowe, w nocy tajemnie uszyte, bączki zamienili na orzelki z blachy, buty i mundury mieli liche a karabiny pordzewiałe. Ale miny mieli tęgie choć młodzi byli i wzrostem mali. Stanęli kompanią przed odwachem.

Gdy hejnał na wieży mariackiej grał godzinę dwunastą, orkiestra grała Hymn Narodowy, a gdy chorągwie białe-ozerwone wykwitwały na domach, gdy ludzie płakali i nieznanymi ściskali się za ręce, rozległy się głosy komendy polskiej, a warta Deutschemeisterów stanęła na baczność.

Stali ci styryjczycy i tyrolozycy, chłopy barczyste i odpasione przed nami pomuro prezentując broń, w chwili gdy ich dowódca oddawał Roji szablę i patrzyli nienawistnie na kompanię chłopców, w ręce której składali swą władzę.

Uczeplony kraty odwachu widzę jeszcze złe błyski w ich oczach, gdy spadał żelazny dwugłowy orzeł Habsburgów i pękł na dwoje i widzę ciągle ich złość, gdy biały jednogłów zawiśł u szczytu.

Wojsko polskie zaciągnęło wartę. Thumy wyły.

W tej chwili poczułem, że ciągnie mnie ktoś za nogę. Odwróciłem się i z przerażeniem



dojrzałem ojca, stojącego z panem Bobrzyńskim.

- Co tu robisz? Poszedłeś za szkołę?

Próbowałem się wyklamać, ale nie szło.

Wreszcie zacząłem bąkać zdyszany:

- Byłem na Wawelu. Dzwoniłem w Zygmunta.

Niespodziewanie ta wymówka zrobiła na nich wrażenie. Bobrzyński powiedział:

- To go usprawiedliwia, panie Stanisławie, ale w skórę powinien dostać, tak jakś my mówili.

Śmiejąc się wziął mnie ojciec za kark i bijąc tak silnie, że czułem to blesnie, powiedział:

- Starym krakowskim zwyczajem biję cię w skórę na Rynku, nie dlatego, żeś poszedł za szkołę, ale żebyś pamiętał ten dzień.

/Wyjątek z książki Karola Estreichera

"Nie odrazu Kraków zbudowano" - wyd. Światpol", Londyn, 1945/.

DRABINKA ORGANIZACYJNA

Czy potrafisz powiedzieć jak jest zbudowany ZHP? Jak następują po sobie wszystkie szczeble organizacyjne? Oto kilka pożytecznych wiadomości:

Zastępy powiązane są w drużynę. Kilka drużyn, zwykle w tej samej miejscowości, w jednym powiecie, lub też w jednej dzielnicy większego miasta - tworzy hufiec. Hufce

zaś połączone są w chorągiew; w Polsce przed wojną każda chorągiew obejmowała mniej więcej swym zasięgiem województwo.

Wszystkie drużyny w chorągwi miały swoje numery. A więc pełny "harcerski adres" drużyny brzmiał na przykład: Chorągiew Warszawska, Hufiec Śródmieście, 6-a drużyna harcerki imienia,

Pracą całej Organizacji Harcerek kieruje Główna Kwatera Harcerek, pod przewodnictwem Naczelniczki Harcerek. Organizacja Harcerzy wygląda zupełnie tak samo. Całością Związku Harcerstwa Polskiego kieruje Naczelnik i Przewodniczący Związku.

Dzisiaj - pomimo, że harcerki i harcerze rozsiadani są po całym świecie - budowa ZHP przedstawia się bardzo podobnie. Niestety nie jesteśmy w Polsce ani też w jednym kraju. Zamiast zasiać duży wór ziarna na jednym łanie - los rozrzucił mniejszy woreczek po wielkich polach. Kłosa-harcerki są nieraz daleko od siebie, niezawsze można je połączyć w kępki-drużyny, jeszcze rzadziej te kępki tworzą półka-hufce, a wreszcie zwarty łan.

Znasz oczywiście swój zastęp i drużynę. Ale co wiesz o hufcu? A czy masz zapisane nazwiska i adresy swoich władz? Drużynowej? Hufcowej?

Weź zaraz swój dzienniczek harcerski i zapisz: Przewodniczący ZHP druh Michał Grażyński/został on wybrany na Zjeździe Walnym ZHP w Polsce przed wojną/. Naczelniczka Harcerek poza Granicami Kraju - Hm. Irena Łukom-

ska, Naczelnik Harcerzy poza Granicami Kraju - hm. Kazimierz Burmajster, Komendantka Harcererek w Wielkiej Brytanii - hm. Ewa Gieratowa, Komendant Harcerzy w Wielkiej Brytanii - hm. Kazimierz Obtulowicz. Adres Naczelnictwa ZHP poza granicami Kraju, oraz Komendy Harcererek w Wielkiej Brytanii: 45, Gloucester Rd., London, S.W. 7.

J. hm.

WYŻSZE STUDIUM EKONOMICZNO-FINANSOWE

czyli:

O PIENIĄDZACH NA OBOZ LETNI

Czy chcesz pojechać na obóz?

- Oczywiście, że chcę. Ale przecież to dopiero w sierpniu, a teraz mamy listopad. Jeszcze tyle czasu! Nawet nie ma co myśleć o obozie...



Myślisz się. Właśnie, że już od dziś musisz przygotowywać się do obozu. Nietylko stając się coraz lepszą harcerką-spostrzegawczą, zaradną, sprawną, bo coś za pożytek z "ciapy" na obozie?/ale również myśląc o swoim ekwipunku i o opłacie obozowej. Właśnie na ten temat musimy dziś porozmawiać.

Obóz kosztuje. Apetyty na świeżym powietrzu i przy ciągłym ruchu są conajmniej podwójne, jeżeli nie potrójne. Znikają sterty

chleba, bańki mleka, wory jarzyn, skrzynki owoców. Po paru pierwszych dniach trzeba dwukrotnie zwiększyć dostawę. Twoje wyżywienie kosztuje conajmniej £ 1 tygodniowo. Przejazd i przewóz sprzętu pochłania sporo funtów. Widziałas przecież te sterty bagażu obozowego! Dodaj do tego koszt sprzętu/co roku trzeba dokupić lub wynająć namioty, kotły, brezenty/, apteczki, korespondencji i mnóstwa drobnych pozycji. Któż ma za to wszystko zapłacić?

Tylko Ty!

Skończyły się czasy wojska czy osiedli gdy namioty i żywność otrzymywało się z przydziału". Jak każda rodzina sama musi zarobić na swoje utrzymanie - tak i każdy nasz obóz letni musi zapewnić sobie sam podstawy finansowe z opłat uczestniczek.

Napewno nie będziesz mogła w lipcu otrzymać od Rodziców kilku funtów na opłacenie obozu i skompletowanie swego ekwipunku. Nikt prawie nie jest w stanie ponieść jednorazowo tak dużego wydatku. Musimy więc temu zaradzić.

W każdej jednostce powinien powstać "Fundusz Obozowy" pod opieką drużynowej i odpowiedzialnej skarbniczki. Trzeba założyć specjalną książkę, przeznaczając stronę lub dwie imienne dla każdej dziewczynki i przez cały rok zbierać od niej drobne wpłaty na obóz. Oczywiście, jeśli dana dziewczynka na obóz nie pojedzie, pieniądze będą jej w całości zwrócone. Oprócz tych rachunków indy-

widualnych, w książce Funduszu będzie również konto ogólne, gdzie zapiszemy kwoty wspólnie zdobyte. A teraz rzecz najważniejsza - skąd brać pieniądze na wpłaty? Jak zapłacić kartki w książce "Funduszu Obozowego"?

1. Oszczędzać. Ile razy kupujesz lody - w dodatku wątpliwej jakości? Ile razy chodzisz do kina - i to nawet nie na dobry film, wart widzenia, ale poprostu do kina "na byle szmirę?" Ile razy niepotrzebnie jedziesz autobusem, zamiast wyjść o 15 minut wcześniej, przepacerować się i odłożyć o we 3 d. ? Czemu wydzierasz całą podwójną kartkę z zeszytu dla zanotowania zaledwie paru słów? Czemu zabierasz się do zmywania nie włożywszy fartucha i plamiasz sukienkę? Ile zgubiłaś ołówków i gumek w ostatnich tygodniach? Zastanów się... Czy to wszystko nie warte jednego lub dwóch szylingów? Wpłać je zaraz na Fundusz Obozowy!

2. Zarabiać. Indywidualnie, czy też całą drużyną, zależnie od warunków i możliwości. Czy wiecie, że skautki angielskie zebrały swego czasu olbrzymią sumę £ 112000 /tak! sto dwanaście tysięcy funtów! /na Fundusz Guide International Service. G.I.S., czyli Międzynarodowa Służba Skautek, powstała w 1945 roku celem niesienia pomocy ludności przedewszystkim dzieciom w krajach zniszczonych przez wojnę, po ich uwolnieniu. Praca G.I.S. naprawdę zasługuje na najwyższe

uznanie - pewno dowiecie się więcej o tym w jednym z przyszłych numerów "OGNIW". Jak zebrano tę olbrzymią sumę? Przede wszystkim do uzyskania jej przyczyniła się dosłownie każda skautka w Wielkiej Brytanii od małych zuchów począwszy. Zbierały i sprzedawały stare słoiki, papiery czy galgany. W sobotę, gdy nie ma szkoły, pomagały sąsiadnim gospodyniom w robieniu zakupów, skrobały ziemniaki, szorowały podłogi, pielili chwasty w ogródkach, czyściły buty, prały i prasowały bieliznę; wieczorami pilnowały śpiące dzieci, gdy rodzice wychodzili z domu. Ludzie chętnie placili im za te drobne usługi. Wszystkie zarobione pieniądze trafiały do kasy G.I.S. Znane są wypadki, gdy skromnie zarabiające dziewczęta potrafiły odkładać co tydzień aż 10 szylingów, odmawiając sobie dosłownie wszystkiego, aby przesłać po roku £ 26 na fundusz G.I.S. ! Jeśli Angielki zebrały tak wielkie sumy na pomoc innym - czy nie możemy spróbować zebrać po trzy funty na własny obóz letni?

Oprócz prac indywidualnych, pomyślcie o zarobkowaniu drużyny. Nietylko urządzenie przedstawienia jest okazją do zarobienia. Spróbujcie sprzedawać pocztówki świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc, kurczaki baranki, szopki, ozdoby choinkowe, palmy w Niedzielę Palmową. Trzeba tylko ładnie wykonać przedmioty, oraz zorganizować sprzedaż nie narażając się na koszty /jak np. wynajęcie sali na kiermasz, na który w rezul-



tacie mało kto przyjdzie/, a wykorzystując zgromadzenie wielu osób. Książki napewno zgozdi się na sprzedaż palemek czy szopek przed kościołem polskim i może jeszcze uprzedzi o tym z ambony - trzeba tylko zczasu szczególnie omówić sprawę i prosić o pozwolenie, aby nikt inny was nie ubiegł i aby mieć czas na dobre przygotowanie. A każdy Polak chętnie kupi ładną, tradycyjną palemkę. Spróbujcie! Cały dochód na obóz letni!

Poza oszczędzaniem i zarabianiem, misisz myśleć i planować - nieraz razem z Mamisią. Potrzeba Ci nowych bucików - niech to będą brązowe półbuty sportowe, przepisowe do mundur harcerskiego i dobre na obóz. Kupujesz skarpetki - nie zapomnij o dwóch parach szarego koloru. Zbliżają się Twoje imieniny czy Gwiazdka - może "spełnionym marzeniem" będzie mundur harcerski. - /Mundur musi być szary przepisowy. Twoja drużynowa dostała w listopadzie dokładny opis munduru; poproś o instrukcje, nie szyj byle jak "na oko"! - Mama kupuje drobniaki kuchenne - poproś aby znalazł się wśród nich kubek emaliowany/ nie aluminiowy, bo parzy ręce podających i usta pijącej!/, który zabierzesz na obóz. Bratu po darła się już całkiem koszula - uszyj sobie z jej resztek jeden z woreczków potrzebnych na obóz. Jeśli w ten sposób będziesz przez cały rok przygotowywać swój ekwipunek, w lipcu okaże się - ku ogólnemu zadowoleniu całej rodziny - że nie trzeba prawie nic kupić, tylko coś niecoś jeszcze naznaczyć nazwiskiem,

klasek do woreczków i ładować do plecaka!
Gotowe!

...Szare namiotowe płótna łączą nas
I te jasne, w słońcu roześmiane dni...

Chcemy wszystkie spotkać się pod namiotami w lecie. Obóz - to najpiękniejsze przeżycie, najwspanialsza przygoda. Trudno naprawdę stać się harcerką, jeśli się nigdy nie było na obozie. Zapytajcie starych obozowniczek i młodych żółtodzióbków, czy nie wspominają swoich obozów z entuzjazmem?

Szykuj się więc! Czas ucieka - ani się obejrzyysz, gdy minie Boże Narodzenie, Wielkanoc, wiosna i nadejdzie dzień wyjazdu na obóz. Bądź gotowa!

Jarzębina

BĄDŹ GOTOWA !



Noc. Szepty w namiotach już ucichły, tylko drżące wartowniczkiki kręcą się pod masztem. Absolutna cisza zdawałoby się... a jednak... z namiotu Komendy wysuwają się ciemne postacie i po chwili rozlega się przeraźliwy gwizdek!

Co to? Alarm? A może zastępowe do mnie? Wszczyła się ruch, gwałt... Mundurówy, czy też ryszstunkowy?

O jak to niemilo, gdy nie wiadomo co robić i zastęp stanie ostatni!

Przrzeknijmy sobie, że na następnym roku

będziemy świetnie znały gwizdki. Wtedy pokazemy!

Baczność -jeden gwizdek krótki.
Zbiórka -szereg gwizdków krótkich
Stój -trzy gwizdki długie
Marsz -dwa gwizdki długie.
Alarm zwykły -na przemian krótki, długi
Alarm mundurowy względnie ryszunkowy -
-jak zwykły alarm i wołanie: min-da-ro-wy, /ryszun-kowy/.

Zastępowe do mnie: -trzy gwizdki krótkie i 1 długi.

Ale może zdarzyć się coś innego: Słońce właśnie wschodzi. W odległej grupie drzew kryje się wróg. Trzeba się skradać cicho i ostrożnie. Najpierw musimy się umówić. Tylko ja zawołać dziewczynki, żeby nikt nie usłyszał?

Zastępowa biedzi się, z daleka macha coś ręką. Czego ona chce? Iść czy nie? Stać czy leżeć?

Pomóżmy zastępowej, chcemy przecież wygrać podchody.

Znaki ręką nie są trudne i łatwo je zapamiętać.

Ręka podniesiona i opuszczona do wysokości ramienia: -biegiem do mnie!

Ręka podniesiona pionowo do góry: -stój!

Ręka opuszczona powoli kolistym ruchem: -rozejść się!

Ręce skrzyżowane na piersiach: zbiórka!

Opuszczenie podniesionej ręki z pionu do poziomu w danym kierunku: -marsz w kierunku

Kilkarotne poruszenie dłonią w górze - biegiem marsz!

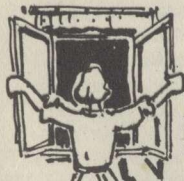
Czuwaj!

Nurt

L I S T

Kochana Zosiu!

Siedzisz w tej chwili pochylona nad lekcjami. Jest późna godzina. Czujesz się zmęczona i śpiąca, ale przecież tych kilka zadań matematycznych musisz jeszcze "odwalić"...



Postanawiam przerwać Ci na chwilę naukę. Wchodzę do Twego pokoju, odsuwam na bok książkę. Każę Ci szeroko otworzyć okno. Stajesz przed nim i wdychasz głęboko powietrze. Zatrzymujesz je kilka sekund w płucach, następnie składasz usta jak do gwizdania i silnie wydychasz trochę powietrza /nie wydymaj policzków/. Na chwilę przestań - i znów wydychnij trochę. Powtórz to kilka razy aż wypróżnisz płuca z powietrza. Całe ćwiczenie zrób od nowa raz i drugi i trzeci...

Teraz siądź na krześle, wyprostuj się, połóż ręce na kolana i patrz prosto przed siebie. Oddychaj wolno i równo. Następnie zatkać kciukiem lewą dziurkę nosa, a prawą wciągnij powietrze. Odsuń kciuk a zatkać prawą dziurkę i wypuść powietrze lewą. Teraz bez zmiany palca wciągnij powietrze lewą dziurką, a zmienisz palec wypuść prawą. Zrób to samo jeszcze



kilka razy. Czy czujesz zmianę?

Przymknij okno i wróć do książek, nie przeszkadzam Ci już więcej. Tylko proszę Cię powtórz dzisiejszą przerwę w nauce jutro, po jutrze i popojutrze...

Odchodzę już. W otwartych drzwiach rzucam Ci jeszcze

Czuwaj!

Dorotka

O D R E D A K C J I

Dziękujemy następującym Druhnom za przysłanie artykułów, które Redakcja zatrzymuje do wykorzystania: Danucie Gogolewskiej, Iwie Skirmunt, Ewie Piątkiewicz/prosimy o podanie bliższych szczegółów, gdzie i kiedy będzie odbywał się obóz/, Jadzi Chróściel/prosimy o powtórzenie rysunków w małym wymiarze, czarnym tuszem na bardzo białym papierze/. Specjalnie Redakcja dziękuje drużynie wędrowniczek Jantar z hufca Bałtyk za jej czynną współpracę.

Dalszy ciąg przygód wojennych Doroty - z powodu braku miejsca - został przełożony do jednego z następnych numerów.

Na pierwszej stronie 1-go numeru OGNIW drukowane były wyjątki z pięknego wiersza. Czy znasz tytuł i autora?

DOSTAJESZ JUŻ DRUGI NUMER "OGNIW"

CZY DO KOMENDY WPLYNAŁ JUŻ TWÓJ SZYLING?

WYDAJE: KOMENDA HARCEREK w W. BRYTANII

45, Gloucester Road, London, S.W. 7.

STIBORIANUM PRESS LTD.,
86a Lillie Road, London, S.W.6.
Tel.: FUL 9010.



archiwum
harcerskie.pl